

Afgańscy żołnierze rządu kolaboracyjnego uciekają

11 lipca 2021

Od podpisania kapitulacji Stanów Zjednoczonych w Afganistanie w lutym zeszłego roku, historia jakby przyśpieszyła: talibski (pasztuński) ruch oporu kontroluje już blisko 85 proc. kraju. Przegrani Amerykanie pakują manatki, natowskie satelity ściągają żołnierzy do domu. Afganistan po 20 latach wojny wróci do własnych rządów, obalonych przez najazd i okupację. Kolaboranci szukają jakiegoś wyjścia, jak zwykli żołnierze na granicy z Tadżykistanem.

Szir Chan Badar to główne afgańskie przejście graniczne z Tadżykistanem, stacjonowało tam ponad tysiąc żołnierzy rządowych. Najpierw uciekli dowódcy, od najwyższych do reszty oficerów, co potrwało tydzień. Garnizon był otoczony przez afgański ruch oporu, wraz z oficerami zniknęło zaopatrzenie. Nie było komunikacji z Kabulem. W końcu zwykli żołnierze, po natarciu ruchu oporu, przeszli na tadżycką stronę, porzucając broń za ostatnim mostem na granicznej rzece.

W ciągu ostatnich miesięcy talibowie odbili nowe, szerokie terytoria okupowane, gdzie pod koniec okupacji Amerykanie i natowcy uśmiercili szczególnie wielu cywilów. Majowa ofensywa ruchu oporu zmusiła Amerykanów do pospiesznej ewakuacji bazy w Bagram pod Kabulem. Wojska rządu kolaboracyjnego nie mają już lotniczego wsparcia, z wielką trudnością bronią resztek swych terenów. Wszystkie drogi do Kunduzu, stolicy regionu, zostały odcięte przez partyzantów.

W Duszanbe, tadżyckiej stolicy, postanowiono pomóc uciekinierom, którzy „ratowali własne życie”. Tadżyckie wojsko przywiozło wodę, żywność i zawiozło rannych do szpitali. Szir Chan Badar znalazło się w rękach talibów, ale w Kabulu twierdzą, że „to tylko wojna” i „potem to się odbije”, a

chodziło o „wycofanie jedynie taktyczne, z braku zaopatrzenia”. Ten optymizm jest jednak raczej umiarkowany, gdyż afgańska partyzantka zajęła też inne przejście z Tadżykistanem i główne przejście z Iranem, w zachodniej prowincji Herat.

Po dwóch dniach Tadżykowie odesłali samolotami uciekinierów z Szir Chan Badar do Kabulu, gdzie wylądowali w bazie wojskowej, gotowi, jak mówią, do dalszej walki z talibami, czekają tylko na przydział. Tymczasem w mieście już prawie nie ma Amerykanów. Ruch oporu robi szybkie postępy. Rządowe wojska łatwo się poddają lub wycofują. Na całości terytorium kraju panuje nędza, miliony ludzi nie dojadają.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: Strajk.eu